

Mariusz Kazańczuk

Odnaleziony autor "Historyj świeżych i niezwykłych"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 89/2, 137-146

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXXXIX, 1998, z. 2
PL ISSN 0031-0514

MARIUSZ KAZAŃCZUK

ODNALEZIONY AUTOR „HISTORYJ ŚWIEŻYCH I NIEZWYCZAJNYCH”

Najnowsze badania nad *Historyjami świeżymi i niezwykłymi* wykazały, że ten — od dawna stanowiący obiekt zainteresowania badaczy — rękopiśmienny zbiór narracji wyszedł spod pióra jezuita Michała Jurkowskiego (1682–1758). Odkrycie to zawdzięczamy Stanisławowi Obirkowi, który w niedawno wydanej publikacji nie tylko zidentyfikował dotąd anonimowego autora zbioru, ale również przedstawił — zrekonstruowaną na podstawie archiwaliów zakonnych — jego biografię¹.

Sylwetka Michała Jurkowskiego

Michał Jurkowski, syn „zubożałego szlachcica lub mieszczanina” (O 11), wstąpił do jezuitów mając 16 lat. Nowicjat zakonny odbył przy krakowskim kościele Św. Macieja. Świecenia kapłańskie otrzymał około 1709 roku w Krakowie lub Uściu (Ujściu) Jezuickim nad Wisłą. Podobnie jak inni jego współpracownicy, z polecenia władz zakonnych przemieszczał się często z miejsca na miejsce. Spełniając różne obowiązki, krążył głównie w obrębie wschodnich prowincji Rzeczypospolitej. Spotykamy go w takich miastach, jak: Brześć Litewski, Jarosław, Lwów, Sambor, Kamieniec Podolski, Bar, Krzemieniec. Najbardziej jednak związany był z kolegium jarosławskim, gdzie osiedlał się trzykrotnie i gdzie spędził ostatnie lata życia.

W zakonie Jurkowski cieszył się opinią człowieka o trzeźwym intelekcie, roztropności i doświadczeniu, o czym można przeczytać w zachowanych katalogach jezuickich (O 15). Do roku 1715 pracował jako nauczyciel, później przeszedł do obowiązków głównie kaznodziei i misjonarza ludowego.

Obirek przytacza tekst nekrologu Jurkowskiego, z którego wynika, że ten XVIII-wieczny jezuita był również człowiekiem pióra. Pozostawił po sobie „wiele tomów w różnych przedmiotach, własną ręką, czytelnie i czystym charakterem przepisanych, pełnych wszelkiej erudycji i ducha Bożego” (O 8).

Być może po śmierci Jurkowskiego w Jarosławiu włączono jego manuskrypty do biblioteki tamtejszego kolegium. Później prawdopodobnie znalazły

¹ S. Obirek, *Michał Jurkowski SJ autor „Historyj świeżych i niezwykłymi”*. Kraków 1996. Dalej do tej pracy odsyłam skrótem: O; liczba po skrócie wskazuje stronicę. O Jurkowskim zob. też *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*. Opracował L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów. Kraków 1996, s. 256.

się we Lwowie. Tam bowiem po kasacie jezuitów (1773) przewieziona została główna część jarosławskich zbiorów, którą następnie wcielono do biblioteki Akademii.

Trzy rękopisy

Z bogatej spuścizny Jurkowskiego znane są dziś jedynie trzy rękopisy. Pierwszy z nich znajduje się w Bibliotece PAN w Krakowie (rkps 1301). Nie posiada on osobnej karty tytułowej, a tytuł *Historyje świeże i niezwyčajne* (wpisany przypuszczalnie ręką samego autora) figuruje na jego pierwszej stronie. Rękopis zawiera 87 mniej lub bardziej obszernych opowieści. Każda z nich opatrzona jest numerem i łacińskim dopiskiem wskazującym źródło, z którego została zaczerpnięta. Większość owych fabuł to streszczenia XVII-wiecznych nowel francuskich autorstwa m.in. Jeana Pierre'a Camusa, François Rosseta i Claude'a Malingre'a. Zaledwie pod trzema fabułami (12, 36, 64) widnieją nazwiska polskie (magnatów: Jana Stanisława Jabłonowskiego <1669–1731> i Kazimierza Leszczyńskiego <zm. 1730>, oraz jezuitów: Tomasza Perkowicza <1652–1720> i Antoniego Wojtowicza <1664–1738>).

Wedle Obirka, pracę nad rękopisem Jurkowski mógł zacząć dopiero w 1711 roku, kiedy został profesorem retoryki i poetyki w Krasnymstawie. Kontynuował ją później – do roku 1715 – pełniąc te same obowiązki w kolegiach: kamienieckim, lwowskim i jarosławskim.

Drugi rękopis Jurkowskiego przechowywany jest obecnie w Bibliotece Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie (Zbiory Baworowskich, rkps 707). Zanim trafił do Biblioteki Baworowskich, w której pozostawał do czasu drugiej wojny światowej, był własnością Ambrożego Grabowskiego. Od niego właśnie pochodzi tytuł manuskryptu: *Powieści, historyjki i anegdoty częścią z dziejów naszych, częścią z obcych zebrane*. Na zawartość tego zbioru składa się 55 opowieści, zapisanych w identyczny sposób jak w rękopisie krakowskim, lecz zaczerpniętych z zupełnie innych źródeł.

Tworząc jakby dalszy ciąg *Historyj świeżych i niezwyčajnych*, autor korzystał przede wszystkim z dzieł europejskich i polskich przedstawicieli *Societatis Iesu*, wśród których znaleźli się m.in.: Korneliusz a Lapide (1566–1637), Jakub Bidermann (1578–1639), Jan Rho (1590–1662), Michał Penxenfelder (1613–1685), Rafał Jączyński (1587–1659), Jan Kwiatkiewicz (1629–1703), Stanisław Bielicki (1656–1718) i Franciszek Kowalicki (1668–1730).

Dzięki badaniom archiwalnym Obirka bardziej wyraziście jawi się nam grono tych jezuitów, których relacje ustne wzbogaciły zbiór Jurkowskiego. Należeli do nich: Marcin Rakowski (1642–1711), Mikołaj Spinek (1644–1724), Stanisław Kałuski (1651–1711), Tomasz Perkowicz (1652–1720), Stanisław Bronikowski (1664–1739), Jan Jagiełłowicz (1665–1714), Michał Ignacy Wiczorkowski (1673–1750), Franciszek Kamiński (1677–1756) i Andrzej Kurowski (1695–1769)².

² Obirek podaje krótkie biografie owych jezuitów (O 23–27). Jurkowski korzystał również z ustnych przekazów osób świeckich. Należeli do nich znani benefaktorzy jezuitów: Franciszek Wielopolski (zm. 1732), Wiktoria z Leszczyńskich Potocka (1680–1732), Teofila z Leszczyńskich Wiśniowiecka (1680–1757) i Marianna z Zamoyskich Dzieduszycka (zm. 1753).

Rękopis lwowski przypuszczalnie powstał między rokiem 1718 a 1726. W tym czasie Jurkowski był misjonarzem ludowym na Podolu oraz kapelanem obozowym kilkakrotnie towarzyszącym wojsku koronnemu. Pracował również w Ostrogu, Samborze i Rawie Mazowieckiej, gdzie pełnił funkcje bądź duszpasterskie, bądź duszpastersko-administracyjne. Czas wolny spędzał zapewne w zakonnych bibliotekach, poszukując nowego materiału do swojego zbioru. Warto jednak zauważyć, że zbiór ten w znacznie mniejszym stopniu niż pierwsza część *Historij świeżych i niezwyčajnych* stanowi owoc pracy intelektualnej. Rękopis krakowski prawie w całości oparty jest na źródłach skryptywnych. (Wyjątek stanowią tylko dwie fabuły.) Natomiast znaczna część źródeł wykorzystanych w rękopisie lwowskim ma charakter oralny. Obszerne jego partie komponował więc autor nie zaglądając do książek, lecz jedynie przypominając sobie zasłyszane opowieści. Odkąd przestał być profesorem retoryki, a przeszedł do działalności bardziej praktycznej, miał zapewne nieco mniej czasu na poszukiwania biblioteczne³.

Trzecia praca rękopiśmienna Jurkowskiego to fragment kroniki kolegium lwowskiego (*Historia Collegii Leopoliensis Soc. Jesu*). Rękopis ten został wywieziony z Polski po pierwszym rozbiore. Obecnie znajduje się w Bibliotece Narodowej w Wiedniu (rkps 11988). Spod pióra Jurkowskiego wyszły stronicie 587–603, obejmujące lata 1711–1713. Wiadomo o tym z dyspozycji prowincji na rok szkolny 1713/14. Z zachowanych dokumentów zakonnych wynika, że autor *Historij świeżych i niezwyčajnych* pełnił obowiązki „historyka domu” nie tylko we Lwowie, ale również w Krasnymstawie, Kamieńcu Podolskim i Jarosławiu (O 10, 13, 14).

Stan badań nad *Historyjami świeżymi i niezwyčajnymi*

Zanim konfrontacja przedstawionych tu rękopisów doprowadziła do poznania autora *Historyj*, jego intrygująca twórczość zdołała już przyciągnąć uwagę kilku – należących do różnych pokoleń – historyków literatury. Dotychczasowy stan badań nad zbiorem Jurkowskiego próbował w swej pracy zaprezentować Obirek, lecz uczynił to w sposób wymagający uporządkowania i uzupełnienia.

Pierwszy naukowy komunikat o *Historyjach świeżych i niezwyčajnych* ukazał się w końcu ubiegłego stulecia. Była to krótka notatka Edwarda Porębowicza na temat rękopisu ze zbiorów Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie⁴. Szersze nim zainteresowanie wykazał jednak dopiero Julian Krzyżanowski. W obszernym artykule omawiającym charakter i zawartość rękopisu odtworzył skrupulatnie krąg literackich źródeł, którym *Historyje* zawdzięczały swoje istnienie, a porównanie tekstów wybranych fabuł z francuskimi oryginałami pozwoliło mu dostrzec swoiste cechy stylu polskiego adaptatora⁵. Analiza łańcuchów dopisków widniejących pod poszczególnymi opo-

³ Bardziej intensywnej pracy intelektualnej i pomnażaniu dorobku pisarskiego sprzyjały funkcje sprawowane przez Jurkowskiego w późniejszych okresach życia. W latach 1734–1738 był on m.in. prefektem biblioteki – najpierw kolegium w Brześciu Litewskim, następnie rezydencji w Samborze (O 17).

⁴ *Sprawozdania z posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności 1892*. Kraków 1893, s. 38.

⁵ J. Krzyżanowski, „*Historyje świeże i niezwyčajne*”. *Rękopiśmienny zbiór powiastek z epoki saskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1930.

wieściami w żadnym razie nie dawała podstawy do ustalenia autorstwa zbioru. Najbardziej prawdopodobny wydał się Krzyżanowskiemu wniosek, że rękopis powstał w środowisku magnackim, a jego autor przypuszczalnie wywodził się z otoczenia wojewody ruskiego, Jana Stanisława Jabłonowskiego — znanego miłośnika i tłumacza literatury francuskiej. Badacz nie wykluczał, że zbiór mógł wyjść spod pióra osoby duchownej⁶.

Badania nad *Historyjami świeżymi i niezwykłymi* kontynuowała Teresa Kruszevska-Michałowska, przechodząc w kolejnych pracach od ogólnych charakterystyk manuskryptu⁷ do wnikliwej analizy literackiej zawartego w nim materiału fabularnego⁸. Zawdzięczamy jej również edycję — wybranych ze zbioru — 12 opowieści, które weszły do przygotowanej przez autorkę antologii staropolskiej prozy narracyjnej⁹. Nie zabrakło *Historyj świeżych i niezwykłych* na liście utworów omówionych przez Czesława Hernasa w głośnej syntezie literatury polskiego baroku¹⁰.

Rękopis lwowski — w przeciwieństwie do krakowskiego — długo pozostawał poza kręgiem zainteresowania badaczy, na co miał zapewne wpływ również fakt, że przez wiele lat dotarcie do niego było dość trudne. Na manuskrypt ze zbiorów Baworowskich pierwszy zwrócił uwagę Roman Kaleta, który kilka zaczerpniętych zeń narracji opublikował w *Sensacjach z dawnych lat*¹¹. Zasugerowany tytułem nadanym rękopisowi przez Grabowskiego określił zawarte w nim fabuły mianem „gawęd”, co wskazywałoby raczej na szlacheckiego niż zakonnego autora.

W okresie, kiedy dostęp do zbiorów polskich znajdujących się w Bibliotece Akademii Nauk USRR we Lwowie stał się łatwiejszy, miałem możliwość dokładnie zbadać ten rękopis¹². Analiza łacińskich dopisków pod poszczególnymi opowieściami nie pozostawiała wątpliwości co do środowiska, z jakiego wywodził się ich autor. Ciekawy wniosek nasunęła konfrontacja nie łączonych dotychczas ze sobą rękopisów: lwowskiego i krakowskiego, do której (jak to często bywa) doprowadził przypadek. Okazało się, że obydwa zbiory napisane zostały tą samą ręką. Pozwoliło to ustalić nowy pogląd na temat autorstwa *Historyj świeżych i niezwykłych*. Stało się niemal całkowicie pewne, że wyszły one spod pióra jezuity¹³. Jednak wskazanie konkretnej osoby umożliwiły dopiero biblioteczno-archiwalne poszukiwania Obirka.

⁶ *Ibidem*, s. 372.

⁷ T. Kruszevska-Michałowska: *Narodziny i rozwój nowelistyki w literaturze staropolskiej*. W zb.: *Studia z dawnej literatury czeskiej, słowackiej i polskiej*. Warszawa — Praha 1963, s. 286; *Różne historie. Studium z dziejów nowelistyki staropolskiej*. Wrocław 1965, s. 40—42.

⁸ T. Michałowska, *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*. Wrocław 1970, s. 151—152, 193—196, 337—340.

⁹ *Historie świeże i niezwykłe*. Opracowała T. Kruszevska. Warszawa 1961, s. 111—145, 183—184. Edycję tę uzupełniłem podając do druku trzy kolejne fabuły z tego zbioru (*Opowieści okrutne z jezuickiego rękopisu*. „Teksty Drugie” 1994, z. 3).

¹⁰ Cz. Hernas, *Barok*. Wyd. 5. Warszawa 1998, s. 605—606.

¹¹ R. Kaleta, *Sensacje z dawnych lat*. Wyd. 3. Wrocław 1986, s. 47—49.

¹² 26 narracji z tego rękopisu znalazło się w opracowanej przeze mnie antologii *Historie dziwne i straszliwe. Jezuickie opowieści z czasów saskich* (Chotomów 1991).

¹³ Zob. M. Kazańczuk, *Na tropie autora „Historyj świeżych i niezwykłych”*. Dwa jezuickie rękopisy z epoki saskiej. „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 3. Przypuszczenie, że autorem *Historyj* był jeden z ojców kolegium lwowskiego, okazało się jedynie częściowo słuszne.

Zidentyfikowanie autora

Koronnego dowodu na autorstwo Jurkowskiego dostarczyło porównanie obydwu części *Historij świeżych i niezwyčajnych* z napisanym przez tegoż jezuitę fragmentem kroniki Kolegium Św. Piotra we Lwowie. Jak konstatuje Obirek, można było na tej podstawie uznać owe trzy rękopisy za prace jednego autora (O 10). Poszukując innych dowodów, badacz zainteresował się bliżej nazwiskami zakonnych narratorów, których opowieści znalazły się w manuskryptach krakowskim i lwowskim. Wykorzystując źródła archiwalne, odtworzył ich biografie i skonfrontował z biografią Jurkowskiego. Wniosek, jaki nasunęła ta konfrontacja, potwierdził w pełni, że autor *Historij* został przez badacza wskazany trafnie. Okazało się bowiem, że wymienieni w obydwu rękopisach jezuita należeli do kręgu osób, z którymi Jurkowski stykał się bezpośrednio, współpracował, mieszkał pod jednym dachem.

Wątpliwości

Istnieje jednak coś, co każe zadać pytanie, czy rzeczywiście możemy mieć pewność, że to właśnie Jurkowski napisał *Historyje świeże i niezwyčajne*. Z dokumentacji zakonnej wynika, że nie znał on nowożytnych języków obcych (O 18). Jak pamiętamy, większość fabuł w rękopisie krakowskim została zaczerpnięta z literatury francuskiej. Krzyżanowski uważał, że autor rękopisu „musiał [...] znać niezłe francuski, poza bowiem drobnymi omyłkami (raz np. z *y alla* zrobił nazwisko *Valla*), trudno mu wytknąć jakieś rażące nieporozumienia”¹⁴.

Obirek przypuszcza, że Jurkowski mógł korzystać z przekładów Perkowicza – znanego tłumacza i propagatora francuskiej literatury homiletycznej – z którym przez rok (1713–1714) przebywał wspólnie w kolegium lwowskim. Jak wyglądała ta współpraca? W jakiej formie – ustnej czy pisemnej – Perkowicz przekazywał swojemu konfratrowi treść nowel Camusa, Rosseta i Malingre’a? A może odegrał on tylko rolę inspiratora podsuwającego lekturę młodszemu koledze, który wbrew temu, co zawierają dokumenty zakonne, przynajmniej biernie znał język francuski?¹⁵ Trudno jest dziś odpowiedzieć na te pytania. Krzyżanowski był pewny, że autor rękopisu krakowskiego, choć nie przekładał, ale jedynie adaptował utwory wspomnianych nowelistów, musiał bezpośrednio obcować z tekstami oryginałów. Przekonało badacza o tym porównanie polskich i francuskich wersji opowiadań. Powstaje tu problem, który – jak sądzę – wymaga dokładniejszego zbadania. Niepewność co do tego, czy Jurkowski znał język francuski, nie przekreśla wszakże tezy Obirka. Waga przedstawionych przez niego dowodów, które potwierdzają autorstwo Jurkowskiego, sprawia, że w żadnym razie nie możemy ich odrzucić, choć wątpliwości pozostają.

Kilka uwag o twórczości Jurkowskiego

Poznanie autora *Historij świeżych i niezwyčajnych* stanowi moment sprzyjający ponownemu spojrzeniu na treść i charakter jego zbioru. Jak trafnie zauważa Obirek, opowieści spisane przez Jurkowskiego stanowią pochwałę

¹⁴ Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 373.

¹⁵ Obirek nie wyklucza, że Jurkowski posiadał bierną znajomość języka francuskiego, co mogło nie zostać odnotowane w dokumentach zakonnych (O 18).

„cnót chrześcijańskich i obywatelskich, powszechnej sprawiedliwości we wszystkich dziedzinach życia” (O 20). Warto jednak zauważyć, że jednocześnie owe budujące historie silnie przesycone są elementami makabry, grozy, niesamowitości i okrucieństwa.

Krzyżanowski skonstatował przed laty, że zbiór ten jest „osobliwą kolekcją tego, co w literaturze angielskiej nazywa się *horror and mystery tales*, powiastek grozy, osnutych na motywach kryminalistycznych, podobnie jak analogiczne powiastki z epoki wczesnego romantyzmu”¹⁶. Odmawianie historycznych racji temu pogładowi (O 6) tylko dlatego, że *Historyje* okazały się dziełem zakonika, którego celem było gromadzenie egzemplów do kazań¹⁷ oraz materiału do nauczania retoryki¹⁸, wydaje się nieporozumieniem. Wszak jedno nie wyklucza drugiego. Związek między *Historyjami świeżymi i niezwykłymi* a „czarną literaturą” przełomu XVIII i XIX wieku jest wyraźny. W egzemplach barokowych kaznodziejów często spotykamy motywy charakterystyczne dla późniejszych romansów gotyckich i opowieści niesamowitych¹⁹.

Za przykład może tu posłużyć (zaczepnięta z Rosseta) *Historia 21* z manuskryptu krakowskiego opowiadająca o miłosnej przygodzie francuskiego oficera nazwiskiem Jaquier z urodziwą damą, która okazuje się odrażającym trupem — ożywionym i upiękuszonym przez diabła²⁰. Ten sam wątek zawędrował na karty *Rękopisu znalezione w Saragossie*²¹. Historia potraktowana przez Jurkowskiego jako relacja o prawdziwym zdarzeniu, a zarazem budujące egzemplum, u Potockiego przybiera postać noweli fantastycznej. Widzimy zatem, że to, co autorzy kościelni traktują poważnie i dosłownie (temat diabła, duchów itp.), w kręgu późniejszej literatury grozy staje się elementem konwencji literackiej.

Nietrudno wyobrazić sobie przerażenie audytorów Jurkowskiego, do których za pośrednictwem ambony docierały jego niesamowite opowieści. Nie znamy wprawdzie kazań owego jezuita, ale kolekcja egzemplów kaznodziej-skich, jaką pozostawił, pozwala widzieć w nim typowego przedstawiciela „duszpasterstwa strachu”²², które na początku XVIII wieku przeżywało jesz-

¹⁶ Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 388.

¹⁷ Kazańczuk, *op. cit.*, s. 195, 203.

¹⁸ Obirek stwierdza: „Pierwotnym zamiarem autora było niewątpliwie dostarczenie materiału faktograficznego dla potrzeb nauczania retoryki, miały więc one [tj. zbiory Jurkowskiego] zawierać mocne pierwiastki dydaktyczne, dopiero później, z chwilą zmiany zawodu autora, przерodziły się i służyły jako zbiory budujących przykładów kaznodziej-skich” (O 6). Jest to pogląd kontrowersyjny. W jezuickich podręcznikach retoryki z XVII i XVIII wieku (takich, jak np. *Phoenix rhetoricum* J. Kwiatkiewicza) nie znajdujemy żadnego potwierdzenia dla domysłu, aby podobne zbiory mogły być w ten sposób wykorzystywane. Nawet jeśli Jurkowski posługiwał się swoimi *Historyjami* w procesie nauczania retoryki, to i wówczas nie były one niczym innym, jak tylko kolekcją egzemplów kaznodziej-skich, przydatnych przy konstruowaniu przez uczniów własnych kazań wedle wyuczonych wcześniej wzorów. (Pani Doktor Dorocie Gostyńskiej serdecznie dziękuję za przedyskutowanie ze mną tej kwestii.)

¹⁹ Zob. Cz. Hernas, *W kręgu opowieści ustnych*. „Literatura Ludowa” 1994, z. 3, s. 81.

²⁰ *Historie świeże i niezwykłe*, s. 127–128. Zob. też Krzyżanowski, *Dziwica-trup. Z motywów makabrycznych w literaturze polskiej*. W: *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*. Warszawa 1977, s. 823–825.

²¹ J. Potocki, *Rękopis znaleziony w Saragossie*. Przełożył E. Chojecki. Tekst przygotował i przypisami opatrzył L. Kukulski. Wyd. 4. T. 1. Warszawa 1976, s. 130–140.

²² Ten — dziś już szeroko znany — termin zacząłem z prac J. Delumeau (*Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.* Przełożył A. Szymanowski. Warszawa 1986; *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII–XVIII w.* Przełożył A. Szymanowski. Warszawa 1994).

cze okres bujnego rozwoju. Przekonanie o tym, że budzenie strachu – bojaźni Bożej – stanowi najlepszą metodę nawracania grzeszników, było głęboko zakorzenione w świadomości ówczesnych duszpasterzy. Kiedy chodziło o cel tak szczytny, jak wykorzenie grzechu z duszy ludzkiej, nie przebierali oni w środkach. Dotyczyło to zwłaszcza kaznodziejów i misjonarzy ludowych, którzy nie ustawiali w sugestywnym przedstawianiu wiernym przerażających obrazów sądu Bożego, piekła i czyśćca.

Temat mąk czekających na grzeszników w zaświatach pojawia się w kilku fabułach zapisanych na kartach drugiego tomu *Historij świeżych i niezwykłych*, które mówią o spotkaniach z duszami potępionymi lub czyściami. Pokazując żyjącym ogrom cierpień, na które zostały skazane, pierwsze przestrzegają przed konsekwencjami grzesznego życia, drugie proszą o msze i modlitwy²³. Znacznie więcej miejsca Jurkowski poświęca jednak opisom innego rodzaju kary Bożej. Karą tą są nieszczęścia, które występnych bohaterów opowiadań, jak grzeszników ze *Starego Testamentu*, dosięgają w życiu ziemskim.

Historije świeże i niezwykłe to w większości opowieści o wielkich zbrodniach sprawiedliwie ukaranych przez Opatrzność. Są one egzemplifikacjami – wyznawanej przez autora – prawdy, „że żadna złość nigdy się nie utai, żeby się kiedy sprawiedliwym sądom Bożym wydać nie miała”²⁴. Trudno zaprzeczyć, że lwia część *Historij* oparta jest na schemacie kryminalnym²⁵; opowiada o zbrodni oraz – co traktowane jest jako triumf sprawiedliwości zarazem ziemskiej i Boskiej – wykryciu zbrodniarza i dokonaniu na nim egzekucji.

Tematyka kryminalna stanowi ramę dla obficie rozsiaanych – zwłaszcza w rękopisie krakowskim – opisów okrucieństwa, które *nb.* należą do najbardziej drastycznych w całej literaturze staropolskiej²⁶. Zbrodniczy bohaterowie *Historij świeżych i niezwykłych* odznaczają się wręcz wyjątkowym bestialstwem i sadyzmem. Nie brakuje wśród nich: córki podrzynającej gardło matce²⁷, matki ćwiartującej ciało zamordowanego syna²⁸, brata wbijającego sztylet w pierś siostry²⁹. Lecz może najbardziej okrutna jest młoda mścicielka, która z pomocą służącego zwabia w zasadzkę i morduje zabójcę swojego narzeczonego.

– Tuś mi ptaszku – rzecze – a wiesz coś porobił? [...] Struchlał, usłyszawszy to Kloryzand, a ona jako harpia przypadłszy, całą twarz tak mu pazurami podarła, że kawalce wisiący z twarzy. Począł Kloryzand wrzeszczeć, ale ów sługa knybel mu w gębę wiożył i przy-

²³ Zob. *Historie dziwne i straszliwe*, s. 18–20, 36–37, 39–41, 43, 45–51.

²⁴ *Ibidem*, s. 33.

²⁵ Obirek jest zdania, że dotychczasowi badacze zbyt przesadnie akcentowali kryminalno-sensacyjną tematykę *Historij świeżych i niezwykłych* (O 19). Zauważmy jednak, że element sensacyjności kryje się już w samym tytule zbioru.

²⁶ Niektóre zawierające elementy okrucieństwa utwory staropolskie zestawił J. Tazbir w książce *Okrucieństwo w nowożytnej Europie* (Warszawa 1993, s. 192–195). Wśród autorów przywołanych przez Tazbira nie zabrakło sławnego konfratra Jurkowskiego – księdza Józefa Baki (s. 76). O okrucieństwie w twórczości tego wybitnego i oryginalnego poety z czasów saskich wypowiedzieli się ciekawie A. Nawarecki (*Czarny karnawał. „Uwagi o śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*. Wrocław 1991, s. 133–138) oraz A. Czyż (*Pobożne niedole cnoty. Jeszcze o Bace*. W: *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*. Warszawa 1995, s. 259–262).

²⁷ *Historie świeże i niezwykłe*, s. 113.

²⁸ Chodzi o bohaterkę dotąd nie drukowanej *Historii 81* z manuskryptu krakowskiego (Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 1301).

²⁹ *Opowieści okrutne z jezuickiego rękopisu*, s. 98.

dusił. Dopiero dobywszy noża, w podłuż mu oczy przerznąła i wyłupiła ostatki, co wypłynęło, nos mu i uszy urznąła i z pomocą owego sługi zęby mu kleszczami powyrywała, paznokcie z nóg i rąk powydzieraała, żywemu dopiero palce po jednemu ucinaała. Rzucił się Kloryzand [...], a ona ze wszystkimi częściami ciała, suknie z niego zdarszy, co chciała, to robiła, dziwnie go katując [...]³⁰.

Nie należy wątpić, że opisywaniu tego rodzaju okrucieństw przyświecał szlachetny i wzniosły cel, jakim było wzbudzenie odrazy do zła i grzechu. Lecz jednocześnie podobne opisy każą podejrzliwie spojrzeć na zakonnego autora, który je skreślił. Czyżby za przesłaniem religijno-moralnym jego utworów nie kryła się jednak niezdrowa fascynacja okrucieństwem? Dostrzeżono ją w każdym razie w twórczości Jeana Pierre'a Camusa, którego nazwisko widnieje pod wieloma historiami zawartymi w rękopisie krakowskim. Zacny biskup Camus, autor zatrzważających, pełnych okrucieństwa opowieści (uznano go za jednego z prekursorów markiza de Sade!³¹), nie zdawał sobie sprawy z tego, co naprawdę porusza jego wyobraźnię. Należał do tych, którzy „Myśleli, że dokonują dzieła pobożnego i budującego, powielając męczarnie i tortury”³².

Oczywiście przesycone okrucieństwem i makabrą utwory literackie nie powstawały w izolacji od tego, co działo się w świecie zewnętrznym. „Literatura, co jest rzeczą logiczną, wtórowała tragicznym scenom z życia codziennego”³³. Naznaczone tragizmem były czasy młodości autora *Historij świeżych i niezwyuczajnych* – okres, kiedy rozpoczął pracę nad swoim zbiorem, a także lata ten okres poprzedzające. Spośród wielu świadectw mówiących o nieszczęściach, jakie z początkiem XVIII wieku zaczęły spadać na Rzeczpospolitą, wybierzmy jedno, pozostawione przez żyjącego wówczas dominikanina wileńskiego, Aleksandra Dowgiałłę.

Za naszej pamięci zaczął nas karać Bóg za grzechy, od roku tysiąc siedmset, i karze aż do roku tego tysiąc siedmset czternastego. Wojną domową, szkodliwą ojczyźnie [...], karał cudzoziemcem Szwedem, który wszystkie stany nieznośnymi złupił podatkami [...], karał potęgą moskiewską [...]. Karał nas Bóg głodem, ach, strasznym. Lud nasz nie tylko psy, gnój, zdechłe bydło, lecz żywe ludzie zabijał, warzył, piekł i jadł. Matki dzieci swoje, jako jagnięta na pokarm rżnęły, żarły i umierały. Po takim ledwo słychanym głodzie, roku 1711 karał nas Bóg szarańczą, morowym powietrzem, które z miast i wiosek niezliczony lud wymiotło. Trupy ludzkie nie tylko nie grzebione, ale też w ziemię zakopane, kupy psów wykopywały, żarły części trupów, z pola do miasta, na ulice włóczyły. Psom pomagali drapieżni wilcy szarpać ludzi żyjących i umarłych, z nimi i krucy³⁴.

Prawdziwie apokaliptyczny to obraz, a jednocześnie zachowujący pamięć rzeczywistych wydarzeń, których świadkiem był zapewne sam kaznodzieja. Ze śmiercią, głodem, wojną i zarazą, które – jak czterej jeźdźcy Apokalipsy – pustoszyły życie mieszkańców ówczesnej Rzeczypospolitej, zetknął się również bezpośrednio Michał Jurkowski. Kiedy w latach 1703–1706 jako nauczyciel pracował w Brześciu Litewskim, Sandomierzu i Lublinie, musiał widzieć nie-

³⁰ *Ibidem*, s. 106.

³¹ Zob. Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*. Przełożyła E. Bąkowska. Warszawa 1989, s. 364.

³² *Ibidem*, s. 368.

³³ Delumeau, *Grzech i strach*, s. 154.

³⁴ A. Dowgiałło, *Niebo sprawiedliwym, piekło grzesznikom* [...]. Supraśl 1714, s.194–195. Choć na nieszczęścia kraju wileński kaznodzieja patrzył głównie przez pryzmat doświadczeń ludności Wilna i jego okolic, to przecież – jak wiadomo – wymienione w przytoczonym fragmencie wielkopiątkowego kazania plagi nie ominęły również innych prowincji Rzeczypospolitej.

jedno, skoro w owym okresie tamtejsze kolegia przeżywały ustawiczne perturbacje powodowane przez przemarsze wojsk, walki i epidemie. Na równie niespokojny czas przypadły jego czteroletnie studia teologiczne (1706–1710) w krakowskim Kolegium Św. Piotra, dokąd także zawitał koszar wojny i czarnej śmierci.

W 1707 roku przeniesiono nawet studia z miasta do [...] majątku w Uściu (Ujściu) Jezuickim nad Wisłą i powrócono do Krakowa dopiero w 1709 roku. Ale i w Uściu nie było spokojnie, wojsko złupiło majątek, a głód i zaraza dokuczały na każdym kroku (O 13)³⁵.

Mając na względzie zawartość *Historji świeżych i niezwyčajnych*, trudno nie uznać wagi przeżyć autora z okresu wojny północnej. Choć w tym, co napisał, nie odbiły się one bezpośrednio, mogły stanowić podświadome źródło jego zafascynowania okropnościami Camusa, Rosseta i Malingre’a. Na pewno jednak nie w biografii należy widzieć główną przyczynę owej fascynacji. Zdecydowanie istotniejszą rolę odegrała tu mentalność religijna XVIII-wiecznego zakonnika, z której wynikał daleko odbiegający od norm dzisiejszych stosunek do cierpienia i – co się z tym wiąże – do okrucieństwa³⁶. Można więc przypuścić, że nawet nie naznaczona tragicznymi wspomnieniami wyobraźnia autora okazałaby się wrażliwa na posępny urok *histoires tragiques*. Ale czy aż tak bardzo³⁷?

Nie ma żadnej przesady w stwierdzeniu Krzyżanowskiego, że pierwsza część *Historji* (badacz nie znał drugiej) jest „jednym z wcześniejszych ogniw łączących kulturę polską z francuską”³⁸. (Podobna rola – jak wiadomo – przypada translatorskiej twórczości Jabłonowskiego i Perkowicza). Bez względu na to, czy Jurkowski znał język adaptowanych przez siebie nowel, czy też nie, jego zbiór stanowił w epoce saskiej jeden z pierwszych przejawów otwarcia się na wpływy literatury francuskiej³⁹.

Spod owych wpływów autor *Historji świeżych i niezwyčajnych* uwolnił się dopiero wtedy, gdy pracował nad rękopisem lwowskim – w nieporównanie większym stopniu opartym na źródłach rodzimych (pisanych i ustnych). Stąd w zbiorze tym pojawiają się fabuły o charakterze bardziej „sarmackim”, osadzone w realiach polskich. Wśród ich bohaterów, obok anonimowych szlachciców i szlachcianek, spotykamy znane z dziejów ojczystych postacie dostojników świeckich i duchownych⁴⁰. Wzbogacając swój zbiór o tego rodzaju opowieści, Jurkowski wstępował w ślady m.in. Bielińskiego i Kowalickiego, głośnych kaznodziejów jezuickich wyraźnie przekładających egzemplarza rodzime nad obce, co niewątpliwie stanowiło próbę lepszego dotarcia do świadomości „sarmackiego” audytorium.

Obydwa zbiory, mimo wspomnianych różnic, łączy wyraźna jednolitość stylu. Jest on prosty, zwięzły, dosadny, zakorzeniony w języku żywej mowy.

³⁵ Z koszmarem czarnej śmierci Jurkowski zetnął się również w 1719 roku podczas pobytu w kolegium ostrogskim, gdzie pełnił obowiązki prefekta miejscowych szkół, kaznodziei i spowiednika (O16).

³⁶ Zob. Tazbir, *op. cit.*, s. 39–50.

³⁷ Jest rzeczą znamionną, że w rękopisie lwowskim, który powstał w okresie późniejszym, element okrucieństwa jest znacznie bardziej ograniczony, choć bynajmniej w nim nie zanika.

³⁸ Krzyżanowski, „*Historyje świeże i niezwyčajne*”, s. 371.

³⁹ Innego zdania jest Obirek (O 20), lecz pozostaje faktem, że prawie wszystkie (poza kilkoma wyjątkami) opowieści z rękopisu krakowskiego zostały zaczerpnięte ze źródeł francuskich.

⁴⁰ Zob. Kazańczuk, *op. cit.*, s. 197.

Styl *Historyj* charakteryzowali trafnie Krzyżanowski, Kruszevska-Michałowska i Hernas, podkreślając niewrażliwość autora-adaptatora na barokową stylistykę oryginałów. Rzeczywiście pozostawał on nieczuły na subtelności literackie. Zresztą celem, jaki sobie wyznaczył, nie było tworzenie prozy artystycznej. Chodziło mu przecież o zebranie materiału mającego znaczenie jedynie praktyczne. Jednak w połączeniu z talentem, jakim mimowolnie się wykazał, dało to efekt ciekawy. Powstały opowieści bardzo oryginalne – reprezentujące całkowicie odrębną jakość artystyczną. Wziąwszy pod uwagę niewątpliwe walory *Historyj świeżych i niezwykłych* – bogactwo treści i oryginalność formy – z dużym zadowoleniem należy przywitać odkrycie Stanisława Obirka. Dzięki krakowskiemu historykowi poznaliśmy wreszcie nazwisko autora *Historyj*, którego od dawna badana twórczość zdołała już zająć znaczące miejsce w dziejach literatury staropolskiej.